

Getto bardzo miejskie, czyli raz jeszcze o określeniach warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej

A Very Urban Ghetto, or Once Again about the Alternative Terms Describing
the Warsaw Jewish Restricted Area

Agnieszka Witkowska-Krych
Uniwersytet Warszawski, Polska
e-mail: a.witkowska-krych@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0001-8510-9475

Abstract

The article examines the specific linguistic expressions used to name the phenomenon of the Warsaw ghetto established in November 1940 and existing until May 1943. The common denominator of the terms analyzed here is their semantic components that directly refer to the urban character of the ghetto. The range of meanings of the expressions presented here and their simultaneous urban connotations reflect how Jewish and non-Jewish residents of Warsaw who were directly affected by the city's division conceptualized the phenomenon of the ghetto. The article supplements the already known diagnoses concerning the metaphors of the Warsaw ghetto and provides a commentary on a more general level about ways of naming the space of oppression.

Keywords

Warsaw Ghetto, Jewish residential area, city, Warsaw, naming

*wyznaczono mi z laski poślednią rolę kronikarza
zapisuję nie wiadomo dla kogo dzieje oblężenia
Zbigniew Herbert, Raport z oblężonego miasta*

Stefan Kisielewski w jednym ze swoich powojennych opowiadań dotyczących okupacyjnej Warszawy, pisząc o getcie, nazwał je „hałaśliwą i dziwaczną

dzielnicą miasta”¹. Ludzi tam mieszkających określił jako „wychudzonych, nerwowych, czarnych, historycznie ruchliwych [...] z gwiazdami na ramionach i obłądną trwogą w oczach”. Prawdopodobnie konstatacja ta była pokłosiem własnych doświadczeń – Kisiel okres okupacji spędził w większości w Warszawie, udzielając prywatnych lekcji gry na fortepianie, akompaniując w szkole gimnastycznej Stefana Szelestowskiego oraz pracując w jednym z lokali na Krakowskim Przedmieściu. Być może nawet dane mu było, podobnie zresztą jak Zofii Nałkowskiej² czy Jarosławowi Iwaszkiewiczowi³, przejeżdżać przez ghetto tak zwanym aryjskim tramwajem⁴.

Tekst ten jest próbą przyjrzenia się językowemu uniwersum, które opisuje ghetto warszawskie, oficjalnie powołane do istnienia jesienią 1940 roku. Samo słowo „getto”⁵ znajdzie się teraz jednak poza głównym nurtem rozważań – jego historyczno-kulturowe zakorzenienie zostało już omówione między innymi przez Barbarę Engelking i Jacka Leociaka w książce *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*⁶. Na marginesie rozważań pozostanie również kwestia motywacji alternatywnego określenia getta. Zagadnienie to – niewątpliwie niezwykle zajmujące i czekające na swojego amatora – wykracza poza zakres tego studium i wymaga innych narzędzi badawczych. Artykuł ma inny cel i jest nim przestudiowanie sposobów opisu warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej przez pryzmat wyrażań, jakimi peryfrastycznie ją nazywano. Analizie poddane zostaje szczególnie grupa związków wyrazowych, które ghetto określają mianem „miasta”. Są to zatem związki zgody i związki rządu, w których wyrazem nadrzędnym jest właśnie słowo „miasto”, wyrazem podrzędnym w przypadku związków zgody przymiotnik lub imiesłów odpowiadający na pytanie: jakie?, w przypadku związków rządu zaś rzeczownik osobowy odpowiadający na pytania dopełniacza. Do tego zasobu włączone zostaną również wszelkiego rodzaju gettowo-miejskie zdrobnienia wraz z towarzyszącymi im przydawkami.

Wykorzystany w pierwszym akapicie efektowny cytat nie pochodzi jednak z rezerwuaru źródeł, które są tutaj przywoływane w największym stopniu. Z morza różnorodnych dokumentów mówiących o wielowymiarowej historii warszawskiej

¹ Stefan Kisielewski, *Historie żydowskie*, w: idem, *Powieści warszawskie*, wstęp Piotr Bratkowski, Warszawa: Prószyński Media 2011, s. 250, ten i kolejny cytat.

² Zofia Nałkowska pisała: „Tramwaj przebywa egzotyczną dzielnicę żydowską o strasznych, zatłoczonych mimo mrozu ulicach, sklepach zabitych, spalonych domach. Mieszkają tam naprawdę już tylko Żydzi i wszyscy Żydzi, przy wjeździe i wylocie stoją strażę, a tramwaj nie zatrzymuje się przez cały czas ani razu”, Zofia Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, oprac. Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1972, s. 160.

³ Jarosław Iwaszkiewicz pisał o tym doświadczeniu następująco: „Po raz pierwszy jadę tramwajem, który przechodzi przez ghetto. [...] Przede wszystkim, co mnie uderza, to szalone natłoczenie ulic czarnym zwartym tłumem. Tłum ten wygląda egzotycznie, niepodobny nawet do tego, co się widziało na Nalewkach. [...] Dreszcz mnie przechodzi, że tutaj mieszkają moi przyjaciele, rodzice przyjaciół”, Jarosław Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. Agnieszka i Robert Papiescy, Warszawa: Czytelnik 2007, s. 175.

⁴ Szerzej o obserwacjach getta zza szyby aryjskiego tramwaju w książce Jacka Leociaka, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa: IBL PAN 2018, s. 101–124.

⁵ W źródłach z epoki występują różne wersje zapisu tego słowa, takie jak: ghetto, gheto, geto, gieto.

⁶ Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Warszawa: IFiS PAN 2013.

dzielnicy zamkniętej wybrane zostały głównie teksty stworzone przez ludzi, którzy w getcie faktycznie i zgodnie z okupacyjnym prawem przebywali „na stałe” i albo wówczas, albo po zakończeniu wojny opis(yw)ali swoje doświadczenia. Materiał leksykalny, który poniżej zostanie zaprezentowany, odnaleziony został zatem zarówno w dziennikach i pamiętnikach pisanych przez żydowskich autorów tam i wtedy, jak i w powojennych wspomnieniach i relacjach. Źródła o nieżydowskiej proweniencji cytowane są tu jedynie kontekstowo.

Getto warszawskie oficjalnie istniało od 16 listopada 1940 roku do 16 maja 1943, co daje okres równych trzydziestu miesięcy. Zlokalizowane zostało w północnej części Warszawy, w dzielnicy zwanej – już wtedy – Muranowem⁷. Zajmowało powierzchnię około trzech kilometrów kwadratowych i składało się z dwóch części: północnej, zwanej „dużym gettem”, i południowej, określanej mianem „małego getta”. Taki układ był dla wszystkich niezwykle kłopotliwy. Jerzy Jurandot pisał o tym po wojnie: „Po ustaleniu przez Niemców granic dzielnicy żydowskiej i kilkakrotnym jej okrojeniu powstały dwa otoczone murem miasta – jedno większe, jedno mniejsze. Duże getto z małym gettem łączyła jedynie ulica Żelazna, wąska z natury, a jeszcze zwężona do połowy biegnącym przez środek jezdnii murem. Tym ciasnym tunelem przelewały się nieustannie nieprzeliczone tłumy, tłocząc się, cisnąc, depcząc sobie po nogach”⁸. Mur był tym, co wizualnie stwarzało getto, był namacalną, niewygodną, bolesną granicą między dwiema częściami dawnej Warszawy. Dzielił miasto fizycznie nie tylko na dwie odrębne przestrzenie, ale także separował jego mieszkańców, skazując znaczny procent z nich na życie we wcale niemetaforycznym więzieniu.

Getto przeznaczone było dla Żydów, początkowo jedynie warszawskich, a później również tych pochodzących z okolicznych miejscowości. Z czasem stało się też miejscem życia uchodźców i przesiedleńców, którzy trafili tu na przykład z terenów III Rzeszy⁹. Nie będąc całkowicie „szczelnym”, a jednocześnie paradoksalnie nieczęsto odwiedzanym przez Niemców, stanowiło także przestrzeń pobytu dla tych, którzy po tak zwanej stronie aryjskiej czuli się mniej bezpiecznie. Przykładem osoby, dla której getto warszawskie stało się okresowym miejscem schronienia, był Fryderyk Jąrosy. Aresztowany 24 października 1939 roku, zbiegł z samochodu wiozącego go na przesłuchanie i przez pewien czas ukrywał się na terenie żydowskiej dzielnicy zamkniętej¹⁰. Zasadniczo jednak getto

⁷ Więcej o dziejach dzielnicy w publikacji Beaty Chomętowskiej, *Stacja Muranów*, Wołowiec: Czarne 2016.

⁸ Jerzy Jurandot, *Miasto skazanych. Dwa lata w warszawskim getcie*, oprac. Agnieszka Arnold, Warszawa: Muzeum Historii Żydów Polskich 2014, s. 241.

⁹ Więcej o żydowskich uchodźcach i przesiedleńcach skierowanych do Warszawy w publikacji: Lea Prais, *Displaced personas at home: Refugees in the fabric of Jewish life in Warsaw, September 1939 – July 1942*, Jerozolima: Yad Vashem Institute 2015 oraz Andrzej Żbikowski, *Żydowskie przesiedleńcy z dystryktu warszawskiego w getcie warszawskim (1939–1942)*, w: *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Warszawa: IFiS PAN 2007, s. 223–270.

¹⁰ Pisała o tym Stefania Grodzieńska: „Istniała w Warszawie dzielnica, gdzie życie wprawdzie było okrutne, a warunki najcięższe, ale Gestapo na razie nie interesowało się pojedynczymi mieszkańcami. Jak łatwo się domyślić, chodziło o getto. [...] Stąd pozornie paradoksalny wniosek, że jeśli trzeba znaleźć dla kogoś chwilowe schronienie, najpewniej będzie właśnie na tym dnie okupacyjnego upadku. Franciszek, ani na chwilę nie tracąc poczucia humoru, powędrował więc przez Sądy

warszawskie było przestrzenią *stricte* żydowską. Nie jest zatem zaskakujące, że w jego peryfrastycznych określeniach ta żydowskość jest nie tylko obecna, ale też bardzo jednoznacznie wyrażana, stanowiąc niejako najważniejszą cechę dystynktywną charakteryzującą ten obszar. W jednym z wojennych dzienników¹¹ czytamy: „Głód i bieda w Warszawie pożerają wszystkich. Ulice nadal są pełne nieprzytomnych, spuchniętych. Miasto Żydów umiera”¹². Określenie getta warszawskiego mianem „miasta Żydów” jest ciekawym zabiegiem z wielu względów. Po pierwsze dlatego, że nie jest to definicja ścisła, o czym wyżej była już mowa. Do getta bowiem trafiali na własne życzenie także ludzie, którzy wedle prawa znaleźć się tam nie powinni. Przykładem jest nie tylko Járosy, ale także chociażby służące u Żydów Polki, które – z różnych względów – decydowały się nie opuszczać swoich chlebobawców¹³. Po drugie, wiele osób, które *de iure* w getcie właśnie powinny się znaleźć, przebywało poza jego granicami, najczęściej ukrywając swoją prawdziwą tożsamość. Tego typu historie można mnożyć. Przywołane wyrażenie „miasto Żydów” jest jednak też o tyle ciekawe, że wskazuje na pewną subtelną semantyczną ambiwalencję – getto to nie tylko miasto odgórnie przeznaczone dla Żydów, getto to miasto również jakoś do Żydów należące.

O dwóch najbardziej popularnych miejskich metaforach getta warszawskiego, brzmiących: „zamknięte miasto” i „martwe miasto”, pisał już Jacek Leociak¹⁴. Oprócz nich znaleźć można jeszcze garść często nieoczywistych określeń odwołujących się do różnych cech charakteryzujących ten osobliwy urbanistyczny byt. Pierwszą istotną kwestią jest fakt, że getto było w zasadzie mniejszym miastem w większym mieście, z jednej strony naziemnie od niego odcięty, z drugiej zaś – na przykład podziemną siecią kanalizacyjną, telefoniczną, elektryczną czy gazową – ściśle z nim połączonym. Ten szkatułkowy status żydowskiej dzielnicy zamkniętej znalazł swoje odbicie w jednym z tekstów literackich powstałych w 1941 roku. Autor, Lejb Skałow, pisał: „Wydzielony kawałek miasta, gdzie ludzie tłoczą się jak mrówki, [biegają] w jedną i drugą stronę, potykają się o siebie, kłócą się, nienawidzą i kochają – ten kawałek leżał na północy miasta”¹⁵. Na jeszcze inną kwestię, tym razem demograficzną, w jednej ze swoich powojennych książek uwagę zwróciła Stefania Grodzieńska: „Niemcy wiedzieli od początku, że całe to półmilionowe miasto zostanie wkrótce hurtowo zlikwidowane, więc nie zadawali sobie trudu tępienia pojedynczych mieszkańców, zresztą, pracę detaliczną pełnili na razie tyfus i głód”¹⁶. Stefan Szpigelman doprecyzował, jak duża część społeczności warszawskiego getta potrzebowała wówczas wsparcia, przy okazji

na Lesznie – najczęściej wówczas używaną nielegalną drogą – do getta i zamieszkał u przyjaciół. Nie był on jedynym, który poszedł tam dobrowolnie”, w: Stefania Grodzieńska, *Urodził go „Niebieski Ptak”*, Łódź: Akapit Press 2000, s. 139–141.

¹¹ Autorstwa prawdopodobnie Mordechaja Szwarcbarda.

¹² *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Dzienniki z getta warszawskiego*, t. 23, oprac. Katarzyna Person, Zofia Trębacz, Michał Trębacz, Warszawa: ŻIH 2015, s. 240.

¹³ Pisała o tym chociażby Helena Szereszewska, rekapitulując własne doświadczenia z różnymi pomocami domowymi, w: *Krzyż i mezuz*, Warszawa: Czytelnik 1993.

¹⁴ Jacek Leociak, *Doświadczenia graniczne...*, s. 91–100.

¹⁵ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Utwory literackie*, t. 26, oprac. Agnieszka Żółkiewska, Marek Tuszewicki, Warszawa: ŻIH 2017, s. 372.

¹⁶ Stefania Grodzieńska, *Urodził go „Niebieski Ptak”*, s. 140.

wskazując na jego wciąż jednoznacznie miejski charakter. Pisał: „Nędza absolutna wynosi przynajmniej czwartą część z górą czterystutysięcznej społeczności getta. Bez przesady rzec można – miasto z górą stu tysięcy żebraków”¹⁷.

Gęsto zaludniony, nienaturalnie i w gruncie rzeczy całkowicie nielogicznie wykrojony z tkanki Warszawy twór nosił w oczach jej mieszkańców, nie tylko żydowskich zresztą, znamiona obcości i absurdu. W jednej z powojennych relacji nieustalonego autorstwa czytamy: „W przyspieszonym tempie wykańczano prace nad odrutowaniem i obmurowaniem getta. Żydzi początkowo łudzili się, że może zarządzenie nie wejdzie w życie. Okazało się jednak, że wyrok był nieodwołalny. Skazywał bezapelacyjnie kilkaset tysięcy ludzi na stworzenie sobie nowego życia w nowym mieście otoczonym murami”¹⁸. Użyte tu określenie dziś przywołuje kilka skojarzeń. Po pierwsze odnosi się do istniejącego od wieków w Warszawie terenu zwanego Nowym Miastem, znajdującego się tuż obok Starego Miasta, na północ od Rynku. Po drugie przypomina o znanej z historii Warszawy decyzji króla Zygmunta Starego o tym, by Żydów, na mocy przywileju *de non tolerandis Judaeis*¹⁹, wypędzić poza mury miejskie. Po trzecie wskazuje też na niewątpliwą nowość czy też dziwność tego typu rozwiązania, które zastosowane w XX wieku z pewnością musiało budzić zaniepokojenie. I po czwarte mówi nie wprost o pewnym paradoksie: getto warszawskie, mimo że znajdowało się w administracyjnym obrębie miasta, to jednak lokowało się poza jego murami, będąc przy tym nimi otoczone.

Ten fizyczny, bardzo bliski związek dwudziestowiecznego getta warszawskiego z okalającym je większym miastem przywołuje również na myśl sztetl, czyli – w dosłownym tłumaczeniu z języka jidysz – małe miasteczko, a w praktyce po prostu skupisko zachowujących tradycję Żydów, mieszkających na ograniczonym terenie, położonym wewnątrz lub na obrzeżach innego miasta. Żydowska dzielnica zamknięta w Warszawie, podobnie jak inne okupacyjne getta zresztą, mogła – nie tylko ze względu na lokalizację, ale przede wszystkim atmosferę i wygląd – taki właśnie tradycyjny sztetl przypominać. Tłoczna, głośna i niezbyt zadbana odsyłała do opowieści dotyczących odległej czasoprzestrzeni. Hersz Wasser w swoim dzienniku, ironicznie opisując stosunki międzyludzkie panujące w getcie, zanotował pod datą 28 kwietnia 1941: „Gdybyśmy jak niewiniątka stanęli przed carskimi czynownikami – a któryś z nich by zmartwychwstał i dostałby się do żydowskiego miasteczka, dopiero wtedy zobaczyłby klasę i styl”²⁰.

Poza nazwami topo-, demo- i etnograficznymi wśród miejskich określeń getta warszawskiego występują również wyrażenia pochodzące z zupełnie innych porządków, w tym medyczno-higienicznego, chętnie zresztą wykorzystywanego przez Niemców. Stanisław Różycki, opisując getto warszawskie, zwracał uwagę właśnie

¹⁷ Stefan Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy*, oprac. Marta Młodkowska, Warszawa: Czytelnik 2003, s. 80. Nowe wydanie wspomnień Stefana Ernesta, zidentyfikowanego jako Stefan Szpiigelman, ukazało się w 2020 roku.

¹⁸ Archiwum ŻIH, sygn. 302/21, s. 1.

¹⁹ Po śmierci Janusza II, ostatniego księcia mazowieckiego, Mazowsze zostało włączone do Korony. Wówczas król Zygmunt Stary w 1527 roku wydał przywilej *de non tolerandis Judaeis* dla Warszawy i Mazowsza.

²⁰ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Kolekcja Hersza Wassera*, t. 14, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH 2014, s. 41.

na jego chorobowy charakter. W swojej relacji zatytułowanej *To jest getto* pisał: „Uderza przybysza inne zjawisko, ponure i przerażające: na murach każdego prawie domu widać nekrologi! Pogrzeby, zapach charakterystyczny dla dezynfekowanych obiektów: przemożna woń karbolu, nędzne namiastki karetok pogotowia, ciągle przejeżdżające przez ulice, rozmowy bez przerwy uporeczywie nawiązujące do jednego upiornego tematu. [...] Miasto opanowane jest morową zarazą, epidemia tyfusu szaleje, dosłownie dziesiątkuje wycieńczoną, z głodu spuchniętą, niedożywną ludność”²¹.

Getto, czyli miasto opanowane zarazą, jak również głośiły propagandowe okupacyjne plakaty, miało się stać wedle zarządzeń – ze względów epidemicznych – niedostępne dla nieżydowskich mieszkańców Warszawy. Zasada ta, o czym zostało wspomniane, była jednak wielokrotnie łamana. Osobą, której udało się odwiedzić getto warszawskie, był między innymi Alceo Valcini, włoski dziennikarz i korespondent dziennika „Corriere della Serra”, który przez większość okresu okupacji przebywał w Warszawie. Swoją wizytę w getcie opisał następująco: „Przerażeni warszawiacy widzieli przez długie miesiące innych warszawiaków, Żydów, wchodzących do zakazanego miasta, ponieważ stali się trędowaci, uznano ich za rasę drugiej kategorii, przeznaczono na rzeź, Untermenschen, za ludzi, których życie mniej znaczy niż życie pieska berlińskiej kochanki jakiegoś Obersturmführera”²². Getto jako teren zainfekowany miało nie tylko separować ludzi odgórnie, apriorycznie i zbiorowo uznanych za chorych, ale także stać się ze względów bezpieczeństwa w ogóle niedostępne dla nie-Żydów. Wspominał o tym Mikołaj Łącki w zeznaniu złożonym 26 maja 1946 roku. Łącki był lekarzem epidemiologiem, wieloletnim urzędnikiem Zarządu m.st. Warszawy, a podczas wojny kierownikiem miejskiej służby zdrowia. O getcie mówił następująco: „Już w 1939 roku Niemcy zaczęli budować mury celem odseparowania dzielnicy żydowskiej, którą nazwali dzielnicą zakazaną [...]. Uczynili to rzekomo celem powstrzymania rozwoju epidemii duru plamistego”²³. Wyrażenia „zakazane miasto”, którego użył Valcini, czy też „zakazana dzielnica”, które pojawiło się w zeznaniu Łąckiego, dość jednoznacznie odwołują do niektórych określeń stosowanych przez Niemców do oficjalnego naz(y)wania getta w Warszawie. Były to mianowicie słowa: „Seuchengebiet”, czyli obszar objęty zarazą, czy też „Seuchensperregebiet”, czyli zakazany obszar objęty zarazą, ewentualnie „Seuchensperrefahr”, czyli zakazane miejsce, gdzie występowało niebezpieczeństwo zarazy.

Przed dramatem człowiek czasem próbuje bronić się poczuciem humoru i/lub ironią. Słowem zaklina rzeczywistość, by była mniej przerażająca. Podobnie jest ze wspomnieniami – nie chcąc mówić wprost o doświadczeniu traumy, niektóre

²¹ Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Getto warszawskie. Cz. 1*, t. 33, oprac. Tadeusz Epsztein, Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH 2016, s. 46–47.

²² Alceo Valcini, *Z Malapartem w warszawskim getcie: z notatek korespondenta*, przeł. Anna Osmólska-Mętrak, Warszawa: PIW 1990, s. 12.

²³ https://zapisyterroru.pl/dlibra/publication/255/edition/243/content?navq=aHR0cDovL3phcGlzeXRlcnJvcnUucGwvZGxpYnJhL3Jlc3VsdHM_YWN0aW9uPUFkdMfuY2VkU2VhcmNoQWN0aW9uJnR5cGU9LTMmc2VhcmNoX2F0dGlkMT02MSZzZWfyY2hfdmFsdWUxPSVDNSU4MSVDNCU4NWNraSUyME1pa28lQzUIODJhalw7JTIwMzAuMTAuMTg4OCwIMjAlQzUIODFvaiVDMYVCM3clMjBcKEJpYSVDNSU4Mm9ydSVDNSU5QlwpJnA9MA&navref=NzM7NnlgMmwxOzJraSB4Mjt3biBidjtiag [dostęp: 26.12.2020].

kwestie pomija lub używa nieoczywistych przerośni. Joanna Jurandot, córka cytowanych już tutaj Stefanii Grodzieńskiej i Jerzego Jurandota, w powojennym tekście pisała: „Rodzice tak bardzo chcieli zamknąć tamten okres, że nigdy o nim nie mówili, nawet nie używali słowa «getto», jeśli już musieli, to mówili «wesołe miasteczko»²⁴. Oczywiście można się dziś zastanawiać, co tak naprawdę wyrażenie to reprezentuje. Czy dystans? Czy radość z ocalenia? Czy próbę ochrony słuchającego przed duchami przeszłości? Czy – jak postulowała Joanna Jurandot – po prostu sposób radykalnego odcięcia się od tego, co było i szczęśliwie przeminęło?

Podobnie dowcipne, choć na wielu poziomach aluzyjne, określenie pojawia się w zapiskach Emanuela Ringelbluma, który – poza notowaniem osobistych spostrzeżeń i uwag – niejednokrotnie był także etnografem wsłuchującym się w głosy na ulicach getta. Stąd też w jego notatkach odnaleźć można plotki, powiezonka, a nawet żarty przekazywane sobie z ust do ust. Pod datą 1 listopada 1940, czyli w chwili, gdy wiadomo już było, że getto powstanie²⁵, zapisał: „Getto nazywają w Warszawie «Miastem-Ogrodem Czerniaków»²⁶. To dość lakoniczne określenie odsyła do kilku zupełnie niezwiązanych ze sobą wątków. Po pierwsze, (homo)fonetycznie, do osoby inżyniera Adama Czerniakowa, który stał na czele warszawskiej Rady Żydowskiej i był jej ludzką emanacją; po drugie, topograficznie, do jednej z warszawskich dzielnic, w której w okresie międzywojennym zamożni obywatele budowali wille i kamienice w duchu jeszcze dziewiętnastowiecznej koncepcji miasta-ogrodu, podobnie jak choćby w Podkowie Leśnej czy Milanówku; po trzecie, politycznie czy też obyczajowo, do założonego dopiero w czasie okupacji i działającego do grudnia 1942 roku przy ulicy Bernardyńskiej 1 na Czerniakowie kibucu, czyli żydowskiego osiedla rolniczego, w którym młodzież wyznająca idee syjonizmu pracowała na roli i przygotowywała się do wyjazdu do Palestyny, by tam budować nowe państwo. Ostatnim przewrotnym nawiązaniem, a w zasadzie ironicznym komentarzem do sytuacji getta, jest w ogóle porównanie go do ogrodu. W warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej dużych otwartych terenów zielonych praktycznie nie było, a nieliczne skrawki ziemi, które zagospodarowywano, miana prawdziwego ogrodu nosić nie mogły. Warto być może dodać, że wspomniany Adam Czerniaków, którego nazwisko stało się częścią składową jednego z miejskich określeń getta, wiedział o tej rewolucyjnej nazwie, o czym sam zresztą pisał w swoim dzienniku. Dwa dni po tym, jak Emanuel Ringelblum użył tego określenia, prezes Rady Żydowskiej zanotował: „Złośliwi nazywają ghetto «ogród-miasto Czerniaków»²⁷, nie pozostawiając przy tym jednak żadnego dodatkowego komentarza. Dość osobliwy komentarz dopisała jednak historia. Antoni Marianowicz wspominał po wojnie, że Czerniaków znany był powszechnie ze swojej szlachetnej manii zakładania ogródków²⁸. Po jednej z takich inauguracji prezes Judenratu zapisał: „Ogródek został przekazany dzieciom przez

²⁴ Joanna Jurandot, *List*, w: Jerzy Jurandot, *Miasto skazanych...*, s. 21.

²⁵ Decyzja o tym została ogłoszona 12 października 1940 roku.

²⁶ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, t. 29, oprac. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH 2018, s. 153.

²⁷ *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: PWN 1983, s. 162.

²⁸ Antoni Marianowicz, *Życie surowo wzbrownione*, Warszawa: Czytelnik 1995, s. 79.

dzieci. [...] Przemawiałem dwa razy. Uroczystość wywarła wielkie wrażenie na zebranych. Balsam na rany! Uśmiech ulicy!”²⁹.

Nierozzerwalną częścią życia w getcie była śmierć – czy ta na miejscu rozłożona na raty³⁰, czy ta, która czekała na warszawskich Żydów w obozie w Treblince. Wspomniane zostało, że jedną z metafor żydowskiej dzielnicy zamkniętej w Warszawie było określenie „martwe miasto”³¹, którego w swoim dzienniku użył między innymi Abraham Lewin. W podobnych rejestrach poruszał się Ludwik Hirszfeld, który jeden z rozdziałów swojej książki wspomnieniowej, dotyczący getta warszawskiego, zatytułował *Miasto śmierci*³². Określenia „martwe miasto” czy też „miasto śmierci” nie mówią wprost o przyczynach dramatu. Dopiero w jednym z dokumentów stworzonych przez współpracowników Emanuela Ringelbluma możemy przeczytać o podłożu tej miejskiej i ludzkiej martwoty. W datowanym na 22 grudnia 1942 roku raporcie czytamy o Żydach powracających z podwarszawskich obozów pracy przymusowej: „Wszyscy ci ludzie w sile wieku, do niedawna jeszcze pełni życia, przedstawiają sobą obraz nędzy i rozpacz. Obdarci, odziani w łachmany, w podartych butach lub w drewnianych trepach, o zapadłych policzkach i wygasłym spojrzeniu, poruszają się po ulicach wymarłej dzielnicy, stawiając właściwe [?] dla spogromowanego miasta”³³. Użycie epitetu „spogromowany” odwołuje do znanych, w szczególności europejskim Żydom, wydarzeń. Być może jest również jakimś odległym echem wówczas już bardzo popularnego³⁴ wiersza Chaima Nachmana Bialika noszącego tytuł *W mieście mordu* opowiadającego o pogromie w Kiszyniowie, który miał miejsce w 1903 roku. Getto warszawskie po zakończeniu Wielkiej Akcji Likwidacyjnej w drugiej połowie września 1942 roku, kiedy do obozu w Treblince zostało wywiezionych ponad trzysta tysięcy Żydów, mogło przypominać to, o czym Bialik wspominał w swoim utworze: „rzeka wezbranego pierza/ to w nią się zapadł wątył ludzki raj/ ze swym dobytkiem, nadzieją, mozołem/ w jej białym nurcie zapłonęły społec/ życia strzaskane jak gliniane garnki pod ciosem nienawiści i pogardy!”³⁵. Getto po pogromie, za jaki niewątpliwie może być uważana Wielka Akcja Likwidacyjna, wyglądało jak miasto widmo. Pisał o tym w powojennych wspomnieniach Martin Gray: „Ludzie biegną w milczeniu i znikają w nadchodzącym mroku, w martwej ciszy spustoszonego miasta. Biegnę także, rozpoznaję trotuary, bramy, odnajduję swoją przeszłość, jak dekoracje spektaklu, którego aktorzy zniknęli”³⁶.

Po przywołaniu garści miejsko-gettowych epitetów należy również zaprezentować określenia, które poza charakteryzowaniem tej szczególnej przestrzeni mówią także cokolwiek o jej mieszkańcach. Ciekawym urbanistyczno-demograficznym

²⁹ Adama Czerniakowa *dziennik...*, s. 287.

³⁰ Używam tego określenia za Rachelą Auerbach, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. Karolina Szymaniak, Warszawa: ŻIH 2015, s. 113.

³¹ Abraham Lewin, *Dziennik*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH 2016, s. 233.

³² Ludwik Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa: Czytelnik 2000, s. 277–294.

³³ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Spuścizny*, t. 11, oprac. Aleksandra Bańkowska, Tadeusz Epsztajn, Warszawa: ŻIH 2013, s. 266.

³⁴ Batsheva Ben Amos, *A Tourist in „Ir ha-Haregah” (A Tourist in the City of Slaughter) – Kishyniev 1903*, „The Jewish Quarterly Review” 2006, vol. 93, nr 3, s. 359–384.

³⁵ Chaim Nachman Bialik, *W mieście rzezi*, tłum. Wiktor Woroszyński.

³⁶ Martin Gray, *Wszystkim, których kochałem*, tłum. Julia Matuszewska, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1971, s. 175.

określeniem będącym do pewnego synonimem wyrażenia „getto warszawskie” jest zwrot, którym w swoich wspomnieniach posłużył się Stanisław Adler. Pracując jako funkcjonariusz Żydowskiej Służby Porządkowej, zwanej powszechnie przez mieszkańców dzielnicy zamkniętej po prostu Policją Żydowską, opisywał ich do niej stosunek: „Społeczeństwo [...] ustosunkowało się do Służby Porządkowej nieprzyjaźnie, uważając ją za ekipę niepotrzebnych trutniów. Oznaki zewnętrzne szarż, wyższego wykształcenia, oddawanie honorów i przemarsze po ulicach miasta głodomorów nie mogły nie przyczynić się do ośmieszenia Służby Porządkowej, a nawet do wzbudzenia niechęci, która z czasem przerodziła się w głuchą nienawiść”³⁷. O tym, że głód był nierozłączną częścią rzeczywistości getta, pisało wielu, także w kontekście atmosfery panującej na ulicach warszawskiej dzielnicy zamkniętej. Uliczni złodzieje³⁸ swoim zachowaniem wprost pokazywali, jak wiele są w stanie zrobić, by zdobyć cokolwiek do zjedzenia. Tłem ich aktywności były głosy żebrzących dzieci oraz widok ciał zmarłych z głodu ludzi – nagie trupy przykryte papierem stały się elementem gettowego krajobrazu. Cywia Lubetkin pisała o tym w powojennych wspomnieniach: „Gdy po godzinie policyjnej ustawał na ulicach ruch, a za murami zalegała przerażająca cisza, chór śmierci stawał się na nocną zmianę. Ze wszystkich stron w wygodzonym mieście wznosił się płacz i lament pięcio- i sześćioletnich dzieci: A sztykełe brojt! A sztykełe brojt!”³⁹. Skutki powszechnego głodowania były aż nazbyt widoczne. To nie „chleb powszedni”, ale właśnie „głód powszedni” był uporczywym towarzyszem życia i – obok chorób – główną przyczyną śmierci mas.

Obecnie głodomorem nazywa się tego, który odczuwa ciągły apetyt, często traktując ten rzeczownik jako żartobliwe określenie kogoś, kto lubi dużo i dobrze zjeść. Dawniej jednak słowo to mówiło o głodowaniu i to takim, które doprowadza do śmierci. Głodomór to po prostu człowiek mrący z głodu, a miasto głodomorów to miasto, którego mieszkańcy tłumnie umierają na skutek niedożywienia. Użyty przez Adlera rzeczownik osobowy⁴⁰ „głodomór” nie ma zatem, jak się wydaje, pozytywnych konotacji. A tymczasem w getcie umierających z głodu ludzi jest tak wielu, że z jednej strony przestają już przykuwać wzrok przechodniów, z drugiej zaś zwracają uwagę miejscowych lekarzy, którzy decydują, by w ramach pracy – przy instytucjonalnym i finansowym wsparciu Rady Żydowskiej – zająć się badaniem choroby głodowej⁴¹. Przyglądająca się tym działaniom doktor Hanna Hirszfildowa w powojennym artykule naukowym, odrębnym jednak od powstałej na kanwie wspomnianych badań książki, napisała, że getto warszawskie było „dzielnicą izolowaną i zamkniętą, a przede wszystkim głodzoną”⁴², podkreślając

³⁷ Stanisław Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo... Wspomnienia z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: IFiS PAN 2018, s. 166.

³⁸ Zwani też „chaperami” lub „łapaczami”.

³⁹ Cywia Lubetkin, *Zagłada i powstanie*, przeł. Maria Krych, Warszawa: Książka i Wiedza 1999, s. 30.

⁴⁰ W przeciwieństwie do brzmiącego podobnie ukraińskiego rzeczownika „Голодомор”, który oznacza nie tyle człowieka, co stan zamorzenia głodem.

⁴¹ Efektem tej pracy jest książka *Choroba głodowa: badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*, opracowana przez Emila Apfelbauma i wydana w Warszawie w 1946 roku.

⁴² Hanna Hirszfildowa, *Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1946, nr 22, s. 4.

celowe i długotrwałe działanie Niemców, którzy zza biurka decydowali o warunkach tam panujących. Pracujący w Radzie Żydowskiej Stefan Ernest wskazywał zresztą na ogromne różnice między mieszkańcami getta, określając je „miastem wielkich kontrastów społecznych”⁴³, w którym niewielka, ale wciąż relatywnie zamieszkała grupa ludzi wyraźnie odcinała się od dziesiątek tysięcy nędzarzy. Różnice klasowe – skądinąd przecież zawsze jakoś obecne – w getcie objawiały się wyjątkowo jaskrawo.

Kolejne miejskie określenie dotyczące getta warszawskiego, tu przywołane tylko kontekstowo, nawiązuje do jego obozowo-niewolniczego charakteru, szczególnie po okresie, kiedy do Trebinki wywieziono większość tak zwanego „elementu nieproduktywnego”, czyli starców, niepełnosprawnych, kobiet i dzieci. Po Wielkiej Akcji Likwidacyjnej, która zakończyła się w drugiej połowie września 1942 roku, warszawska żydowska dzielnica zamknięta miała stać się przede wszystkim obozem pracy. Określenie jej, na przykład przez cytowanego wyżej Ernesta „dzielnica warsztatów”⁴⁴, było zatem jak najbardziej zasadne. Innego wyrażenia, skorelowanego z miejskim charakterem tej przestrzeni i nawiązującego do zamieszkujących ją ludzi, użył natomiast Peretz Hochman. W powojennych wspomnieniach, wydanych w języku angielskim, pisał o całkiem nowym charakterze i wyglądzie getta: „Zaczęły się obławy na wszystkich Żydów, którzy pracowali dla niemieckich zakładów. Niemieckie spółki, których nazwy widniały nad warsztatami, gromadziły wszystkich robotników w obrębie jednego kwartału. [...] Niemcy uruchomili dodatkowe zakłady. Żydowska Warszawa stała się miastem niewolników”⁴⁵. Getto nazwane jest tu z jednej strony „żydowską Warszawą”, co uwypukla jego nierozzerwalny związek z stolicą II RP, czyli przestrzenią jeszcze niepodzielną trzymetrowym murem, z drugiej zaś określone jest także mianem „miasta niewolników”, czyli miasta zaludnionego przez tych, którzy żyją tylko dlatego, że wciąż mogą pracować. Wartość istnienia przebywających wówczas jeszcze w getcie Żydów mierzona była bowiem skalą możliwości wykorzystania ich sił dla niemieckiej gospodarki lub wojska. W tym okresie getto warszawskie zbliżyło się swoją istotą do getta łódzkiego lub obozu pracy przymusowej w Płaszowie, przeznaczonego dla ludności żydowskiej, powstałego ze zlikwidowanego 14 marca 1943 getta w Krakowie. Nazwanie getta warszawskiego *explicitie* „miastem niewolników” pokazuje zatem z jednej strony do pewnego stopnia urbanistyczną specyfikę samego miejsca, z drugiej zaś zwraca uwagę na jego mieszkańców – zamkniętych wbrew swojej woli na ograniczonym terenie, a przy tym przymuszanych do wysiłku fizycznego jak w typowym obozie pracy.

Uzupełnieniem tych rozważań może być jeszcze jedno wyrażenie odnoszące się wprost do warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej. Jest to mianowicie ukute przez Jerzego Jurandota określenie brzmiące „miasto skazanych”⁴⁶. Ten związek wyrazowy jeszcze lepiej niż te wcześniej wspomniane wskazuje na to, co miało stać się udziałem zamkniętych w getcie Żydów. Głód i praca były tylko

⁴³ Stefan Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec...*, s. 300.

⁴⁴ Ibidem, s. 164.

⁴⁵ Peretz Hochman, *Mieć odwagę, by żyć*, przeł. Grzegorz Fik, Warszawa: Miasto Stołeczne Warszawa – Dzielnica Śródmieście 2017, s. 102.

⁴⁶ Jerzy Jurandot, *Miasto skazanych...*

wstępny etapami drogi, którą dla nich zaplanowano. Wyrażenie „miasto skazanych” jest więc zatem nie tylko synonimem getta, ale także szczególną metaforą celi śmierci czy też przedsionka prowadzącego do miejsca egzekucji, czyli przestrzeni, w której czeka się już tylko na wykonanie wyroku. Getto dla wielu osób taką śmiertelną poczekalnią niewątpliwie było.

Jeszcze jednym określeniem getta warszawskiego, niejako podsumowującym to, co wyżej zostało powiedziane, jest złożone wyrażenie użyte przez Stefana Ernesta określające getto jako „przekłęté miasto zniewag i upokorzeń, nędzy, zarazy, głodu, krwi, śmierci”⁴⁷. Żydowska dzielnica mieszkaniowa, stanowiąca znaczącą część Warszawy, jest terenem apokalipsy, na którym wśród znieważanych i upokarzanych Żydów już królują apokaliptyczni jeźdźcy, czyli właśnie wymienieni przez Ernesta zaraza, głód, krew, czyli wojna i śmierć. Wszystkie wyobrażenia dotyczące końca świata materializują się właśnie tutaj, w środkowoeuropejskim mieście, w połowie XX wieku. Warto zwrócić uwagę, że użyty tu epitet, nazywający dzielnicę żydowską miastem przeklętym, może być potraktowany jako określenie nie tylko przestrzeni, ale także, a może nawet przede wszystkim, zamieszkujących ją ludzi.

Przywołane wyrażenia świadczą o tym, że poczucie niewygody, ciasnoty, głodu, przymusowego zamknięcia w dziwnej, niby miejskiej, choć wyglądającej jak wyjętej z innego kontynentu i epoki przestrzeni, a z czasem także świadomość ciągłego zagrożenia wywózką w nieznane, nie opuszczało uwięzionych w getcie warszawskim Żydów. Wraz z upływem czasu i „znikaniem” coraz to większych grup ludzi, w tym przyjaciół i członków rodziny, widmo śmierci nabierało realnych kształtów. Pętla wokół szyi zaciskała się i w zdecydowanej większości wypadków tylko czas miał zdecydować, czy umrze się *in situ*, to jest w wydzielonym z przestrzeni Warszawy i otoczonym murami mieście Żydów, czy w Treblince.

References

- Adama Czerniakowa *dziennik getta warszawskiego*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: PWN 1983.
- Adler Stanisław, *Żadna blaga, żadne kłamstwo... Wspomnienia z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: IFiS PAN 2018.
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Dzienniki z getta warszawskiego*, t. 23, oprac. Katarzyna Person, Zofia Trębacz, Michał Trębacz, Warszawa: ŻIH 2015.
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Getto warszawskie. Cz. 1*, t. 33, oprac. Tadeusz Epsztejn, Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH 2016.
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Kolekcja Hersza Wassera*, t. 14, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH 2014.
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, t. 29, oprac. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH 2018.
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Spuścizny*, t. 11, oprac. Aleksandra Bańkowska, Tadeusz Epsztejn, Warszawa: ŻIH 2013.
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Utwory literackie*, t. 26, oprac. Agnieszka Żółkiewska, Marek Tuszewicki, Warszawa: ŻIH 2017.

⁴⁷ Stefan Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec...*, s. 347.

- Auerbach Rachela, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. Karolina Szymaniak, Warszawa: ŻIH 2015.
- Ben Amos Batsheva, *A Tourist in „Ir ha-Haregah” (A Tourist in the City of Slaughter) – Kishyniev 1903*, „The Jewish Quarterly Review” 2006, vol. 93, nr 3.
- Choroba głodowa: badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*, oprac. Emil Apfelbaum, Warszawa: American Jewish Distribution Committee 1946.
- Engelking Barbara, Leociak Jacek, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Warszawa: IFiS PAN 2013.
- Ernest Stefan, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy*, oprac. Marta Młodkowska, Warszawa: Czytelnik 2003.
- Gray Martin, *Wszystkim, których kochałem*, tłum. Julia Matuszewska, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1971.
- Grodzińska Stefania, *Urodził go „Niebieski Ptak”*, Łódź: Akapit Press 2000.
- Hirszfeld Ludwik, *Historia jednego życia*, Warszawa: Czytelnik 2000.
- Hirszfeldowa Hanna, *Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1946, nr 22.
- Hochman Peretz, *Mieć odwagę, by żyć*, przeł. Grzegorz Fik, Warszawa: Miasto Stołeczne Warszawa – Dzielnica Śródmieście 2017.
- Iwaskiewicz Jarosław, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. Agnieszka i Robert Papiescy, Warszawa: Czytelnik 2007.
- Jurandot Jerzy, *Miasto skazanych. Dwa lata w warszawskim getcie*, oprac. Agnieszka Arnold, Warszawa: Muzeum Historii Żydów Polskich 2014.
- Kisielewski Stefan, *Historie żydowskie*, w: idem, *Powieści warszawskie*, wstęp Piotr Bratkowski, Warszawa: Prószyński Media 2011.
- Leociak Jacek, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa: IBL PAN 2018.
- Lewin Abraham, *Dziennik*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH 2016.
- Lubetkin Cywia, *Zagłada i powstanie*, przeł. Maria Krych, Warszawa: Książka i Wiedza 1999.
- Marianowicz Antoni, *Życie surowo wzbронione*, Warszawa: Czytelnik 1995.
- Nałkowska Zofia, *Dzienniki czasu wojny*, oprac. Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1972.
- Szereszewska Helena, *Krzyż i mezuz*, Warszawa: Czytelnik 1993.
- Valcini Alceo, *Z Malapartem w warszawskim getcie: z notatek korespondenta*, przeł. Anna Osmólska-Mętrak, Warszawa: PIW 1990.
- https://zapisyterroru.pl/dlibra/publication/255/edition/243/content?navq=aHR0cDovL3phcGlzeXRlc nJvcnUucGwvZGxpYnJhL3Jlc3VsdHM_YWN0aW9uPUFkdmFuY2VkU2VhcmNoQWN0aW9 uJnR5cGU9LTMmc2VhcmNoX2F0dGlkMT02MSZzZWYyY2hfdmFsdWUxPSVDNSU4MSV DNCU4NWNraSUyME1pa28lQzUIODJhalw7JTlWmzAuMTAuMTg4OCwIMjAlQzUIODFvai VDMYVCM3clMjBcKEJpYSVDNSU4Mm9ydSVDNSU5QlwpJnA9MA&navref=NzM7NnIg MmwOzJraSB4Mjt3biBidjtiag [dostęp: 26.12.2020].